



Powyżej: Persepolis, monumentalne ruiny starożytnego perskiego miasta, splądrowanego w 330 r. p.n.e. przez Aleksandra Wielkiego

Obok: Uczestniczki wyprawy w tradycyjnych czadorach podczas wejścia do meczetu Shah-e-Cheragh w Shiraz

Andrzej Kulig

ZABYTKI W KRAJU DOBRYCH ZMIAN **cz. II**



Od pięciu dni jesteśmy na terenie starożytnej Persji, która od 1936 roku nosi nazwę Iran. Po zdobyciu Demawendu ¹ kierujemy się z wysokich gór Elburs w stronę rozległej Wyżyny Irańskiej, gdzie w miastach odnajdujemy ślady bogatej historii i tętniącą życiem współczesność. W Iranie jest 21 obiektów wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, w tym 20 kulturowych i 1 przyrodniczy (pustynia Daszt-e Lut we wschodnim Iranie, od 2016 r.).



Pokryta marmurem wieża – symbol Teheranu i XXV wieków historii Persji

Shiraz

W środę 20 lipca 2016 r., po wczesnej pobudce i po bardzo szybkim pakowaniu jedziemy na krajowe lotnisko Tehran Mehrabad Airport. W stolicy „łapiemy” poranny szczyt komunikacyjny, dlatego dokładnie możemy obejrzeć Azadi Tower – monumentalny Pomnik Wolności w Teheranie. Jest to łuk triumfalny o wysokości 50 m, wzniesiony w 1971 r. w kraju, w którym panowały dyktatura i terror, przez szacha Mohammada Rezę Pahlawiego na 2500-lecie istnienia Persji. Warto pamiętać, że Teheran, zamieszkiwany obecnie przez ponad 12 mln (w aglomeracji ponad 16 mln) mieszkańców, jest nie tylko największym miastem w Iranie (liczącym około 78 mln ludności), ale i na całym Bliskim Wschodzie. Na lotnisku odprawiamy się na lot do położonego na południu Iranu Shiraz – dwumilionowej stolicy regionu. W Eram Hotel, położonym w centrum miasta, jesteśmy przed godziną 13.



W parku przed mauzoleum Hafeza w Shiraz, panie w obowiązkowych hidżach i autor (w nieobowiązkowej czapeczce)



Imponujące mury i baszty (z których jedna jest krzywa) twierdzy Karim Chana w mieście Shiraz, sercu Persji

Po trzygodzinnej przerwie na lunch i odpoczynek jedziemy zwiedzać miasto. Najpierw podjeżdżamy pod Nasir-ol-Molk Mosque – Meczet Różowy, z barwnymi mozaikami i witrażami. Powinno się go zwiedzać tuż po wschodzie słońca, aby w pełni dostrzec efekt gry światła i kolorów. Popołudniowy spacer kontynuujemy w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym Bagh-e Eram – Rajskim Ogrodzie, wpisanym na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Ogrody w Iranie cieszą się dobrą sławą, więc warto do nich zajrzeć, chociaż nie wywołują takiego wrażenia jak bogato zdobione meczety.

Wieczorem udajemy się do mauzoleum Hafeza (1319–1389), czternastowiecznego klasyka perskiej poezji lirycznej. O jego popularności świadczy fakt, że mimo stosunkowo późnej pory w parku jest dużo zwiedzających i spacerujących Irańczyków. Widać, że miejsce jest dla nich ważne. Niektórzy oddają hołd jednemu z największych irańskich poetów, czytają jego wiersze, medytują, modlą się, a nawet płaczą. Przy grobie Hafeza Ewa na chybił-trafił odczytuje sentencję: „*ne sois jamais sans amour ni sans vin*” – nigdy nie pozbawiaj się miłości i wina. Widzimy, że Irańczycy kochają Hafeza, ale to wino gdzieś na krętych drogach historii im się pochowało.

Po wykonaniu pamiątkowych zdjęć nasza grupa postanawia pójść do pobliskiej restauracji na kolację. Nasyceni wrażeniami z obejrzanych zabytków i niezłym posiłkiem próbujemy wrócić do hotelu. Jednak ok. godz. 22 stoimy w ulicznym korku. Ruch samochodowy jest wciąż duży. Wygląda na to, że podczas lata wielu bawi się do godziny 1-2 w nocy, chociaż nie jest to jeszcze czwartek przed wolnym w Iranie piątkiem.

My rezygnujemy z dalszej eksploracji Shiraz *by night* i udajemy się do hotelu. Jest północ.

Czwartek jest dniem przeznaczonym na zwiedzanie miasta. Pieszko udajemy się do położonej w środku miasta cytadeli Arg-e Karim Khan – fortecy Karim Chana. Jej mury i baszty są imponujące i dobrze zachowane. Następnie wchodzimy do osiemnastowiecznego meczetu Vakil (Regenta) i położonego obok dawnego miejskiego hammamu – łaźni Vakil. Kilka godzin przed i po lunchu spędzamy na bazarze Vakil. Można tutaj obserwować irańskie *real live*, podziwiać słynne perskie dywany i inne, głównie rękodzielnicze towary oraz rozglądać się za pamiątkami i prezentami. Podczas śródmiejskich wędrówek dochodzę do wniosku, że Irańczycy są interesującymi i miłymi ludźmi. W Iranie nie ma jeszcze wielu turystów, dlatego dość szybko rozpoznają w nas Europejczyków. Jeżeli grzecznie zaczepią na ulicy, to głównie po to by powiedzieć: *Mister, I want picture with you. I want to be your friend*. Pytają o kraj pochodzenia, ale to nie jest nachalność tubylców z krajów arabskich. Tak więc późno, w środku nocy kończymy ten ciekawy i niezbyt męczący dzień.

Persepolis

W piątek wyjeżdżamy z Shiraz. Zatrzymujemy się jeszcze na chwilę przy ogromnej miejskiej bramie, aby zrobić kilka zdjęć i kierujemy się na północ do Persepolis, jednej z największych atrakcji turystycznych Iranu. Po około 1,5 godziny jazdy jesteśmy na pustyni wśród ruin miasta, które już w 1979 roku wpisano na listę kulturowego Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jest bardzo gorąco. Wraz z przewodnikiem zwiedzamy poszczególne fragmenty starożytnych

budowli. Po około 3 godzinach w plenerze oglądamy jeszcze półgodzinną prezentację multimedialną, przedstawiającą historię i życie w perskim królestwie. Z Persepolis jedziemy do blisko położonego Naqsh-e Rostam, gdzie znajdują się skalne groby dawnych władców Persji. Ruiny starożytnych pałaców i świątyń sprzed 25 wieków oraz świetnie zachowane rzeźby na skalnych grobowcach Dariusza I, Cyrusa, Kserksesa robią wrażenie.

Ale czas w drogę, do oddalonego o ok. 70 km Bavanat, w pobliżu którego w tzw. „wiosce turystycznej” (forma miejscowej rodzinnej agroturystyki) mamy zarezerwowany nocleg. Po ekspozycji „muzealnej” oprowadza nas córka właściciela.

Obszerny reportaż pt. „*Pieszko do irańskich nomadów*”² napisał Łukasz Supergan, wędrowiec długodystansowy. My wyruszamy na spotkanie z nomadami naszym minibusem. Po około godzinie jazdy zatrzymujemy się przed namiotem i niewielkim budynkiem. Mieszkańcy „wioski nomadów” są Irańczykami i muzułmanami, którzy prowadzą częściowo wędrowny tryb życia oraz zajmują się hodowlą bydła i innych zwierząt gospodarskich. Część naszej grupy udaje się do namiotu rodziny nomadów, a ja z dwoma Mirkami i Krystianem wspinam się po kamiennym zboczku na niewielkie wzniesienie, aby podziwiać okoliczne góry Zagros³. Dla mnie piękne. Podczas wizyty u druzgiej rodziny słuchamy aranżacji śpiewu *a cappella* nomadzkich dziewczyn. Robi się późno, wracamy kilkadziesiąt kilometrów na kolację do naszej wioski.

Isfahan

W sobotę mamy do przejechania ok. 450 km, głównie przez pustynię, więc



Panorama Wyżyny Irańskiej u stóp łańcucha górskiego Zagros

► specjalnych atrakcji po drodze nie planujemy. Większość trasy pokonujemy, jadąc drogą ekspresową. W godzinach popołudniowych jesteśmy w starożytnym irańskim Isfahanie, w dawnej stolicy i trzecim co do wielkości mieście Iranu, położonym na wysokości 1590 m n.p.m., ok. 340 km na południe od Teheranu. Oglądamy zaoferowany „local home”, jednak wybieramy wygodniejszy wariant hotelowy. Kwaterujemy się w hotelu przy Moście Trzydziestu Trzech Arkad (Si-o Seh Pol z 1602 r.) na rzece Zajande Rud. Drugi most z dwupiętrowymi arkadami o nazwie Khaju jest z 1650 r. To przy nich wieczorem zaczyna tętnić życie, bo są to popularne miejsca spotkań mieszkańców. Będąc w Iranie, warto je zobaczyć. W Isfahanie zwiedzamy ormiańską świątynię i Muzeum Ormian, ale przyciągającą nie tylko turystów atrakcją jest w historycznym centrum drugi co do wielkości na świecie (512 x 159 m) Plac Imama Chomeiniego (Majdan-e Imam Homeini), wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 1979 r. Z uwagi na stosunkowo późną porę rezygnujemy ze zwiedzania zabytków na rzecz zajrzenia do położonych wokół placu w dwupiętrowych arkadach sklepików rzemieślników, trochę przypominających krakowskie Sukiennice.

Niedziela jest przeznaczona na zwiedzanie atrakcji Isfahanu. Zaczynamy od obejrzenia z zewnątrz Pałacu Chehel Sotun – pałacu 40 kolumn. Następnie dość dokładnie zwiedzamy cenne zabytki położone wokół Placu Imama Chomeiniego: meczet Alego i szejka Lotfollaha (Błękitny Meczet) oraz pałac Āli Qāpū, a na południe zostawiamy meczet Piątkowy, jeden z najstarszych (z VIII w.) w Iranie, wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 2012 r. Isfahan prezentuje się jako miasto „solidne”: aleje wysadzone platanami, dużo zieleni, dobrze

utrzymane budynki. Klimatem przypomina argentyńską Mendozę i marokański Marakesz.

Ostatni etap wyprawy to ponad trzysetkilometrowa droga przez pustynie oraz półpustynie, pokryte należącymi do kserofitów suchoroślami. Przez okno minibusu chłonę egzotyczne widoki, obserwuję mijane osady, bazy wojskowe i instalacje przemysłowe. Tym razem daje się we znaki skwar, 45-stopniowy upał jest trudny do wytrzymania. Wieczorem zatrzymujemy się w mieście Qom (Kom), aby obejrzeć ogromny meczet i miejscowy bazar. Musimy jednak dotrzeć na lotnisko międzynarodowe w Teheranie.

Droga do Polski

We wtorek 26 lipca porannym samolotem lecimy do Wiednia, gdzie przesiadamy się na samolot do Warszawy. Kilka godzin lotu pozwala podsumować wrażenia z wyprawy. Ogólnie jestem mile zaskoczony sytuacją w tym egzotycznym dla nas kraju, o którym opinia po irańskiej rewolucji islamskiej w 1979 roku została ukształtowana przez polityków amerykańskich i media. Obecnie republika islamska powoli otwiera się w stronę państw liberalno-demokratycznych. W Iranie są liczne problemy społeczne. Do jednego z ważniejszych zaliczyłbym handel narkotykami i narkomanię (przy braku większych problemów z alkoholizmem). Dostrzegamy, zwłaszcza żeńska część naszej grupy, ponurą sytuację kobiet w tym kraju i ich niewielką obecność w przestrzeni publicznej. Na ulicach jest wielu eleganckich Persów i zakryte czadorami, zazwyczaj w kolorze czarnym, niewiasty. Niekiedy młoda kobieta ma kolorowy hidżab zarzucony na czubek seksownego koka, innym razem zakrywa twarz nikabem lub burką. Trzeba pamiętać, że rygorystyczne nakazy w zakresie stroju nie wyczerpują problemów

irańskich kobiet i obszaru ich walki z ajatollahami. Przykładem może być zakaz jazdy na rowerze w miejscu publicznym, by nie pisać o innych fundamentalnych ograniczeniach.

Pora więc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Iran określiłem jako kraj dobrych zmian. W pierwszej części reportażu napisałem o tym, czego podobno i na pewno brakuje w Iranie. Kraj ten jednak powoli podnosi się z kolan. Natomiast w sąsiedniej Turcji, którą w pierwszej połowie 2015 roku miałem okazję bliżej poznać, sytuacja polityczna w okresie kilkunastu miesięcy zmieniła się nie do poznania. Kontrast dotyczący tych krajów zauważyłem już przed wakacjami w polskich księgarniach: dziesiątki wydawnictw na temat słonecznej Turcji zalega półki, bo wielu potencjalnych nabywców zamiast na Riwierze Tureckiej wybrało wypoczynek np. na wybrzeżu bałtyckim, a książki o Iranie trzeba zamawiać i czekać na nie kilka dni. Podróżując po różnych krajach dostrzegam, że świat się zmienia... Z tych rozważań wyrzywa mnie głos stewardesy: *proszę przygotować się do wysiadania, lądujemy w Warszawie.*

Andrzej KULIG

**Fotografie ze zbioru A. Kuliga
Warszawa, grudzień 2016 r.**

¹ Kulig A.: *Demawend w kraju dobrych zmian*. „EL” nr 256-257. Rok XXIV, s. 30-33, listopad-grudzień 2016 r. Z docierających do mnie opinii wynika, że niektórzy Czytelnicy w rozdziale dotyczącym ataku szczytowego (mimo że była krew) czuli niedosyt dramatyzmu i brak „ostatniego oddechu”. Cóż, wejście na górę wymagało wysiłku, ale daliśmy radę.

² Supergan Ł.: *Pieszko do irańskich nomadów*. Sport i Turystyka. Muza S.A. Warszawa, 2016 r.

³ Pozytywnie zakręconym polecam: <http://www.lukaszsupergan.com/wyprawa-przejscie-gor-zagros-iran/>



Wielki meczet (XI-XII w.), mauzoleum Fatimy (siostry imama Rezy) w Qom, uważanym za święte miasto szyitów, w którym wybuchła rewolucja irańska



„Zakazane” zdjęcie błyszczącego wnętrza mauzoleum Króla Światła – oddzieleni od kobiet mężczyźni przy grobie Amira Ahmada, brata imama Rezy



Jeden z królewskich skalnych grobowców z okresu imperium Achemenidów w Naqsh-e Rostam



Meczet Agha Bozorg i medresa (teologiczna szkoła muzułmańska) w Kaszanie, mieście na szlaku z Isfahanu do Qom, z którego według chrześcijańskiej tradycji wyruszyli Trzej Królowie, kierując się do Betlejem



Kraina zmysłów: smaków, zapachów i kolorów (w tym przypadku przypraw) na XVIII-wiecznym bazarze Vakil w Shiraz



Dział rękodzielniczej „metaloplastyki” – naczynia użytkowe na bazarowym stoisku w Isfahanie